

Prof. dr hab. Piotr Dyczek
Instytut Archeologii
Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Justyny Dworniak: *Wizerunek Medei w greckim malarstwie wazowym od VII do IV w. p.n.e. na podstawie zabytków archeologicznych występujących na terenach Etrurii, Attyki i Megale Hellas.*

Przedłożona do recenzji dysertacja liczy 297 stron tekstu, w który włączono 137 ilustracji. Do pracy dołączono również cztery tabele zawierające odpowiednio: spis źródeł literackich, katalog motywów w malarstwie wazowym skorelowanych ze źródłami literackimi, katalog zabytków oraz katalog scen związanych z innymi tradycjami dotyczącymi mitu o Medei.

Sama praca podzielona jest na sześć rozdziałów poprzedzonych notą edytorską, spisem skrótów oraz wprowadzeniem. We wprowadzeniu doktorantka prezentuje, w pięciu punktach, tezy swojej pracy.

Rozdział pierwszy zawiera prezentację greckich źródeł literackich, w których znajdujemy elementy mitu dotyczącego Medei. Autorka prezentuje krótkie opisy poszczególnych dzieł sięgając po źródła pisane, praktycznie od końca epoki brązu (tabliczki w piśmie linearnym B) do dzieł aż z V w. n.e.

W kolejnych rozdziałach analizuje przedstawienia Medei w układzie chronologicznym. Najpierw (rozdział II) koncentruje się na zabytkach z VII w. p.n.e., Następny przedział chronologiczny od roku 540 do 420 p.n.e. zawarto w rozdziale trzecim Przedział chronologiczny 450-390 rok p.n.e. wypełnia rozdział czwarty, zaś przedstawienia datowane na lata od 415 do 310 p.n.e., rozdział piąty. W rozdziale szóstym opisano zabytki pochodzące z okresu od 2 poł. V w. p.n.e. do końca IV p.n.e.

Syntetyczne podsumowanie pracy zwarto w zakończeniu. Po nim następuje spis wykorzystanej w pracy literatury oraz stron internetowych.

Praca od strony edytorskiej, a zatem jakość ilustracji, łamanie tekstu, poprawność korekty – jest wykonana bardzo starannie. Także język pracy oraz zastosowana terminologia są poprawne, miejscami nawet bardzo dobre. Narracja w tych akapitach jest bardzo wartka, logiczna, zwarta.

Zastosowany system odnośników jest stosowany konsekwentnie i nie zawiera błędów.

Praca ma najwyraźniej – i takie chyba było założenie doktorantki – charakter monograficzny. Skupia się na relatywnie wąskim temacie ikonograficznym. Takie generalne założenie wpłynęło na konstrukcję pracy, która odbiega trochę od schematu, który przeważnie jest stosowny w pracach doktorskich. Rzecz jasna ten z natury monograficzny charakter dysertacji wykluczył opis źródeł. Ich baza ogranicza się do źródeł pisanych/literackich oraz samych przedstawień wyobrażonych na powierzchni naczyń różnych typów. Interesująca i dobrze pomyślana jest koncepcja paralelnych wątków pracy: z jednej strony źródła pisane z drugiej zabytki. Sam pomysł bardzo dobry choć realizacja już mniej udana.

Na podkreślenie zasługuje skrupulatność doktorantki w wyszukaniu greckich autorów, którzy w swoich dziełach przytaczają mit o Medei lub nawet tylko o niej wspominają. Wymagało to wielkiej pracy, ale także – i jest to ewidentny wkład osobisty doktorantki – zweryfikowanie tłumaczeń.

Uwzględniając zatem w ocenie przyjętą koncepcję pracy, jej kompozycję należy zaakceptować i uznać za zgodną z wymogami stawianymi pracom doktorskim.

Kompozycja i strona techniczna pracy to jedno, a jej zwartość merytoryczna i umiejętność wyciągania wniosków to drugie. Ta druga, ikonologiczna, strona medalu wydaje się już nasuwać więcej uwag. Analizując bowiem główne wątki merytoryczne dochodzimy do wniosku, że w całej kompozycji brakuje rodzaju podsumowania. Praca ma wyraźny przechył ikonograficzny. Niewątpliwe zebranie rozproszonego materiału, często niejednoznacznie interpretowanego wymagało wielkiej pracy. I tym momencie wydaje się, że doktorantka powinna rozdzielić materiał na te przedstawienia, których atrybucja nie budzi wątpliwości oraz te, które są różnie i niejednoznacznie interpretowane. Jeśli zdecydowałaby się je włączyć do pracy, powinna także włączyć się także do merytorycznej dyskusji, przedstawiając swój punkt widzenia i argumenty za umieszczeniem ich w pracy.

Doktorantka w swojej pracy usiłuje zawrzeć, co zrozumiałe, jak najwięcej informacji i zaprezentować szeroki wachlarz swojej wiedzy. Ten problem dotyczy wszystkich piszących opracowania czy prac naukowe. Jednak w takiej sytuacji trzeba dokonać selekcji informacji, bo przecież nie chodzi o to, aby napisać wszystko co się wie, ale wiedzieć co się pisze. Efektem tego natłoku informacji, które rozsadałby tekst w obecnej redakcji, jest przesunięcie jego części do przypisów. Taki zabieg czasem

jest umotywowany i czasem musi być stosowany, ale z umiarem. Niestety doktorantka z przypisów uczyniła dodatkowy „nienumerowany” rozdział. Bardzo utrudnia to lekturę, bowiem zasadniczy wątek myślowy stale jest rozrywany dodatkowymi „didaskaliami”.

W tym miejscu pojawia się problem związany z literaturą. Jakkolwiek bibliografia jest bardzo obszerna i zawiera szereg rzeczywiście czasem trudno dostępnych publikacji – co jednie podkreśla pracowitość i skrupulatność doktorantki – to jednak zadziwią braki, w mojej opinii o podstawowym znaczeniu. Doprawdy nie wiem dlaczego doktorantka w ogóle pomija – w spisie bibliograficznym - wręcz podstawowe dzieło, z którego korzystają wszyscy zajmujący się mitologiczną ikonografią czyli: *Lexicon Iconographicum Mythologiae Classicae (LIMC)*, gdzie zarówno w tomie 6 jak i suplementie znalazłaby potrzebne materiały. Co ciekawe pojawia się ono w przypisach jednak bez podania stron, jako hasła. Nie mogę być tego pewien, ale odnoszę wrażenie, że doktorantka „wyważyła” otwarte już drzwi. Zamiast za punkt wejścia obrać opracowane już przedstawienia wykonuje całą pracę od początku.. Niestety czasem sprawia to wrażenie jakby odnosiła się do LIMC bez jego cytowania, chociaż – i podkreślam to zdecydowanie – po prostu korzystała z wcześniejszych publikacji częściowych, które później w syntetycznej i poprawionej wersji ukazały się w LIMC.

Z kolei nie korzystała najpewniej, bo brak m.in. tych pozycji w bibliografii z ważnych dla tematu rozprawy opracowań np. V. Zinserling-Paul, S. Price, E. Kearns czy istotnej do analizy ikonologicznej znanej (acz kontrowersyjnej) pracy L. E. Doherty. Te listę przykładów można poszerzyć, chodzi mi jedna tylko o zasygnalizowanie samego problemu.

Jest też, z merytorycznego punktu widzenia, pewna niespójność kompozycyjna. Chodzi o zakres chronologiczny i sposób przedstawienia dzieł antycznych. Słusznie doktorantka przyjęła wiek VII jako początek swoich rozważań, bo wynika to z obecnego stanu wiedzy – pierwszego/najstarszego przedstawiania elementu mitu Medei w malarstwie wazowym. Jednak rozważania na temat źródeł pisanych w zasadzie od końca epoki brązu powołując się na jedną z tabliczek zapisanych w piśmie linearnym B, a pochodzącą z Pylos. Niestety w tym miejscu (s.26), mam nadzieję, że omyłkowo podważa wiarygodność tego zapisu twierdząc, że :... pismo cypro-minojskie do tej pory nie zostało odcyfrowane podobnie jak linearne B ..(podkreślenie moje). O ile problem pisma cypro-minojskiego (tzw. linearne C), można uznać za skrót myślowy – pisma nie odczytano, co nie znaczy, że nie rozumiemy części tabliczek w tym nazw

topograficznych czy imion – o tyle pewnie zdziwiliby się M. Ventris i J. Chadwick, czytając podkreśloną część zdania, którzy w latach 1951-1953 (J. Chadwick, The Decipherment of Linear B Cambridge 1958) nie tylko odczytali pismo linearne B, ale nawet opublikowali tłumaczenia tabliczek z Pylos, w tym tabliczki przywołanej w dysertacji (M. Ventris, J. Chadwick, *Documents in Mycenaean Greek*, Cambridge 1973). *Ten nieszczęsny passus musi być usunięty zarówno z wersji papierowych jak i elektronicznej.*

Kolejnym zagadnieniem jest fakt, że doktorantka jakby niezależnie potraktowała źródła pisane i zakres pracy. Jak wspomniałem, sama zasada paralelnych wątków jest świetnym pomysłem, ale w pracy następuje ich niepotrzebne rozstrzępienie. Zakres ikonograficzny obejmuje VII-IV w. p.n.e., źródła zaś kończą się na V w. ale naszej ery. Skoro zakresem pracy objęto 400 lat, więc koncentracja analizy źródeł pisanych powinna dotyczyć tego samego okresu. Można bowiem założyć a priori, jako hipotezę badawczą, że na powierzchni naczyń przedstawiono wątki najważniejsze dla żyjących wtedy ludzi, co automatycznie przekładało się na źródła pisane – lub odwrotnie, motywy podkreślane przez autorów starożytnych znajdowały oddźwięk w ikonografii, bo poruszały istotne zagadnienia religijne, społeczne, morale itd. Rzecz jasna można było, i może nawet trzeba było, wspomnieć o źródłach wcześniejszych i późniejszych, ale może w formie podrozdziału, dla ukazania całego spektrum zagadnienia.

W tym kontekście nasuwa się jeszcze jedna ważna, jak sądzę uwaga. Każdy naukowiec, który zajmuje się zagadnieniami mitologicznymi, musi dokonać analizy samego mitu. Nadal w tej materii wydają się niezastąpione metody stosowane w strukturalizmie. Niekoniecznie musimy sięgać po osiągnięcia szkoły francuskiej, nasze polskie dokonania w tej materii są równie przydatne (por. Janusz Sławiński). Gdyby doktorantka uwzględniła te zagadnienia w swojej dysertacji, wiele z opisywanych wątków fonograficznych stałoby się bardziej oczywistych i jasnych. Jednocześnie strukturalizm umożliwiłby jej powiązanie w jedną całość estetyki przekazu, znaczenie poszczególnych symboli zawartych w micie, zrozumienie relacji artysta (poeta, malarz ozdobiący naczynie) - odbiorca, wreszcie zrozumienie samej struktury mitu i jego przekazu. Brak tego typu ważnych rozważań zuboża potencjał intelektualny pracy, a ściślej powoduje, że będące w zasięgu aparatu badawczego instrumenty nie zostały wykorzystane, a pozwoliłby osiągnąć lepszy rezultat końcowy. Już tylko na marginesie, oczywiście dobrze by było także znaleźć we wstępie, krótki fragment

dotyczący etymologii imienia (np. wersja - doradczyni), co wiąże się ze wspomnianym wyżej podejściem strukturalistycznym (o etymologii wspomina jedynie marginalnie na s. 288).

Z analizą źródeł pisanych wiąże się ostatnie dyskusyjne zagadnienie. Oczywiście, że w czasach antycznych nie było jednej „zwartej mitologii”. Występowały różne warianty czasem całkiem niespójne z innymi. Odtworzenie więc mitu jako spójnej całości w uproszczonej „podręcznikowej” mitologii nie jest możliwe, a w każdym razie nie jest wiążące dla naukowca. Stąd kłopot w analizie różnych wątków ikonograficznych, ich niejasność, nie mówiąc już o ich analizie ikonologicznej. Tym niemniej, jeśli staramy się wyłowić cykle ikonograficzne, to jednak musimy oprzeć się na różnych elementach samego mitu. Zabrało mi w pracy takiego łącznika. Może on być kompozycyjnie różnie opracowany. Moim zdaniem, ale doktorantka mogła wybrać inny wariant, najbardziej logiczne byłoby przedstawienie głównych wątków mitu w okresie opisywanych 400 lat. Wyłowienie szczególnie tych, które były wyobrażane na naczyniach, a następnie jasne opowiedzenie na pytania lub postawienie hipotezy lub zadanie serii pytań badawczych skierowanych w przyszłość, np.: dlaczego takie wątki zostały wybrane, jaka była częstotliwość, dlaczego były popularne w tych, a nie innych częściach świata antycznego. Dobrze by było także powiązanie tych motywów, które jednak ulegają zmianie w ciągu tych 400 lat z wydarzeniami historycznymi, bo ewidentnie, takie powiązania istniały.

Nie można również zapominać, że jednak przekaz zawarty w przedstawieniach miał charakter całościowy. Nie było tak, i przekonujemy się o tym wielokrotnie analizując sztukę antyczną, że był on zatowizowany zależnie od stosowanej formy materialnego wyrazu. Oczywiście pewne wątki czasem było trudniej wykonać w innych materiałach, inną techniką, czy w większej skali. To oznacza jednak, że nie można oddzielić całkowicie malarstwa wazowego od innych przedstawień mitu Medei. Tym bardziej, że zaprezentowanie tych tematów na przedmiotach o bardziej skonkretyzowanej funkcji, mogłoby pomóc w wyjaśnieniu ich znaczenia. Tutaj niezwykle przydatny byłby wspomniany LIMC. Te rozwiązania powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w którymś z podrozdziałów. Z resztą w zasadzie ta możliwość nie została także wykorzystana w przypadku samych naczyń, których funkcje także się różniły. Stąd automatycznie rodzi się pytanie czy było jakieś *iunctim* między motywem a typem/zastosowaniem danego naczynia.

We wprowadzeniu doktorantka w pięciu punktach przedstawia tezy swojej pracy. Być może ich układ powinien być trochę inny, ale generalnie stanowią one dobry punkt wyjścia do rozwinięcia w całej dysertacji. Trochę niezręcznie umieszczono pod nimi stwierdzenie (s.26), że „...W oparciu o powyższe punkty analizie zostanie poddany każdy rozdział pracy”. To oczywiście było niemożliwe, bo rozdziały rozwijają poszczególne wątki, a dopiero zakończenie powinno być syntezą szczegółowych dociekań. Z resztą potwierdzają to konkluzje zawarte na końcu każdego rozdziału. Sprowadzają się one do ogólnych stwierdzeń, bez wyciągania syntetycznych wniosków i bez stawiania hipotez. Na przykład - rozdział II kończy się ogólnymi stwierdzeniami na temat najwcześniejszych naczyń i mimo, że doktorantka nie zgadza się z interpretacją Th de Grummonda (szczerze mówiąc ja również, ale wiem dlaczego), to nie zdradza nam swoich przemyśleń na ten temat. Do innych koncepcji odnosi się skrótowo bez własnych argumentów. Rozdział III kończy się jedynie wymienieniem nowych typów przedstawiń bez ich głębszej analizy. Z kolei w podsumowaniu rozdziału IV poruszane są dwie dyskusyjne kwestie interpretacyjne, jednak także nie zakończone konkluzją doktorantki. Podobnie wyglądają podsumowania kolejnych dwóch rozdziałów.

Zakończenie powinno zamykać logiczny wywód i stanowić *summa summarum* całej pracy. Tu niestety czeka nas małe rozczarowanie. Praktycznie całe zakończenie poświęcone jest *de facto* na odpowiedź na pierwszą i drugą tezę postawioną we wstępie pracy. Czyli koncentruje się na ikonografii. Na pozostałe pytania o charakterze bardziej ikonologicznym otrzymujemy jedynie bardziej zdawkowe sugestie, dość skrupulatnie ukryte w tekście. Na podstawie, w pewnym sensie, pytanie dlaczego najpierw przedstawienia Medei pojawiają się w Etrurii na, s.284 uzyskujemy dość niejasną odpowiedź. Podobnie, dlaczego później staje się on popularny na Łądzie Greckim, aby wreszcie powrócić „na zachód” do Wielkiej Grecji. Gwoli ścisłości, i rzetelności muszę dodać, że nie jest tak, iż zakończenie jest tylko reasumpcją całej pracy bez wniosków. Jednak doktorantka jakby obawiała się przedstawić swój punkt widzenia, swoje przemyślenia, swoje także wątpliwości, a przecież to „dzień powszedni” każdego badacza.

W generalnych odczuciach recenzowana praca pozostawia pewien niedosyt. Wydaje się, że nie wykorzystano wszystkich możliwości i potencjału naukowego samego tematu. Podziwem szczerze mrówczą pracę doktorantki. Dotarcie do wielu dzieł antycznych ich analiza, wybór ilustracji, tematów, duża liczba różnych publikacji

świadczy o jej pracowitości i głębokim zaangażowaniu. Praca ze względu na swój monograficzny charakter zapewne będzie przydatna dla wielu naukowców zajmujących się mitologią i ikonografią antyczną. Dlatego też powyższe uwagi traktuję jako wytyczne, w przypadku publikacji pracy w postaci książki.

Oceniając jednak przedłożoną wersję stwierdzam, że praca doktorska Pani mgr. Justyny Dwornia spełnia wszelkie, określone odpowiednimi przepisami dotyczącymi przebiegu przewodu doktorskiego, warunki, dlatego też zwracam się z prośbą o dopuszczenie Pani magister do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Szkodra, 20.05.2017

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Paweł Jędrzejewski'.